

Sto lat temu....

Dokładnie 100 lat temu, czyli 06 maja 1921 r., Wojciech Korfanty spotkał się w centrum dowodzenia powstaniem w Sosnowcu z przedstawicielami polskiego rządu. W spotkaniu udział wzięli czołowy polityk Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast” i Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Maciej Rataj oraz Minister Spraw Wewnętrznych Leopold Skulski związany z Narodowym Zjednoczeniem Ludowym. Ministrowie rządu z różnych opcji politycznych byli w sprawie Śląska zgodni ze sobą i omówili z Wojciechem Korfantym dalsze kroki działania i potrzebę okupowania Górnego Śląska i wykorzystania przemysłu i siły roboczej na odciętych od zachodu od macierzy Górnym Śląsku. Jeszcze w tym samym dniu Wojciech Korfanty wystosował odezwę wzywającą pracowników zakładów, hutników i górników do przerwania strajku i podjęcia pracy. Polski rząd potrzebował węgla i stali. Prawie cały obszar plebiscytowy z wyjątkiem dużych miast znalazł się pod okupacją polskich formacji militarnych. Sytuacja była na tyle stabilna, że generał Le Rond mógł już spokojnie wrócić z Francji i zapowiedział się na 7.05.1921 r. Plan się udał, jego wyjazd w kluczowym momencie całkowicie sparaliżował działalność Międzysojuszniczej Komisji Rządzącej i Plebiscytowej na Górnym Śląsku, która miała dbać o bezpieczeństwo mieszkańców Górnego Śląska na zdemilitaryzowanym i praktycznie pozbawionym sił policyjnych obszarze.



Nasuwa się pytanie, czy przedstawiciele niemieckiego rządu mieli informacje o zbliżającym się trzecim powstaniu śląskim? Wywiad niemiecki przekazywał informacje o zbliżającym się wystąpieniu zbrojnym. Donoszono o zwiększonej aktywności i o licznych spotkaniach agitacyjnych oraz wiecach, na których wzywano do chwycenia za broń.

30.04.1921 r. Hermann Fürst von Hatzfeldt zu Trachenberg, pełnomocnik rządu Rzeszy ds. plebiscytu (komisarz plebiscytowy), członek starego śląskiego rodu, pisał w zachowanym w archiwum raporcie, że w powiatach pszczyńskim i rybnickim zauważono dużą ilość ciężarówek Polskiego Czerwonego Krzyża, zauważono wycofywanie się oddziałów francuskich. Z Szopienic, leżących naprzeciwko Sosnowca, wycofał się do Katowic cały batalion Francuzów liczących 600 żołnierzy. Docierały również wprost informacje o mobilizacji polskich oddziałów wojska we wschodnich powiatach. Wszystko wskazywało na zorganizowaną logistycznie akcję. Wobec takich dokumentów archiwalnych trudno utrzymać tezę o „romantycznym zrywie powstańczym”.

W tym samym czasie w Coburgu na Bawarii spędzał emeryturę generał dywizji Karl Hofer, który jako rodowity Górnoślązak nie mógł już wrócić do swojego rodzinnego miasta Pszczyny. Z niepokojem śledził wydarzenia na Górnym Śląsku. Ograniczenia Traktatu Wersalskiego spowodowały praktycznie demobilizację Reichswery i wysłanie do cywila elity dowódczej armii. Karl Hofer był doświadczonym dowódcą, który podczas wojny został ciężko ranny i stracił rękę. Po odzyskaniu sprawności powrócił na własną prośbę do służby i dowodził między innymi od 1918 r. 117 Dywizją Piechoty, biorąc udział w zwycięskiej bitwie pod Armentières. Brał również udział w Bitwie pod Lys na terenie Flandrii. Podczas tej bitwy wstąpił się zwycięskim szturmem na strategicznie ważne wzgórze Mont Kemmel, za co został odznaczony najwyższym odznaczeniem wojskowym Cesarstwa Niemieckiego, Liściem Dębu do Orderu Pour le Mérite. Wkrótce miało się okazać, że doświadczenia zdobyte w walkach o Kemmelberg w Zachodniej Flandrii okażą się przydatne. Ale nie uprzedzamy faktów. Generał Karl Hofer tak wspomina okoliczności, które doprowadziły do zajęcia Górnego Śląska przez polskie siły powstańcze:

„29 kwietnia w niemieckiej prasie przewidywano precyzyjnie wybuch powstania na dzień 3-go maja. Powoływano się tam na tajny rozkaz z polskiej 23 Dywizji Piechoty oraz na odezwę generała Hallera. Prowadzona w utajeniu walka, która trwała nieprzerwanie, pokazała, że Polacy mają prowadzenie powstań już we krwi w przeciwieństwie do Niemców, co stanowiło o ich przewadze. Międzysojusznicza Komisja Rządząca miała stosunkowo dobrze rozpracowane organizacje niemieckie. Podczas gdy powstańcy mogli prowadzić swoją działalność bez przeszkód, aresztowano 25 kwietnia gros niemieckich przywódców, bądź też wydalono ich z kraju, a więc całe obszary pozostały pozbawione kadry dowódczej. Atak powstańców zastał niemiecką organizację praktycznie w stanie zapaści i dlatego trafiła się im gratka. W akcji aresztowań niemieckich przywódców brał również udział angielski dowódca odbywający służbę w Policji Plebiscytowej Górnego Śląska, major Keatings, później oficer łącznikowy przy dowództwie naczelnym Samoobrony. Po czasie opowiadał z ubolewaniem o tych działaniach opartych na nieprawdziwych informacjach. Zastosowane wobec niemieckich przywódców zatrzymania miały miejsce na kilka dni przed napaścią powstańców – zadziwiający zbieg okoliczności. 29 kwietnia wycofano kompanie francuskie stacjonujące wzdłuż granicy jak również wycofano wszystkie posterunki z okolic Bytomia i Katowic, które znajdowały się akurat w tych miejscach, gdzie rozpoczęło się powstanie. Na krótko przed rozpoczęciem powstania generał Le Rond zapewniał jeszcze niemieckiego komisarza do spraw Górnego Śląska, księcia Hatzfelda, że:

„tak długo, jak będę na Górnym Śląsku, żaden polski żołnierz nie będzie stąpać po górnośląskiej ziemi“.

2 maja podano do wiadomości obwieszczenie Komisji Międzysojuszniczej, że generał Le Rond udał się do Paryża. 3 maja rozpoczęło się trzecie powstanie – no i generała Le Ronda nie było wtedy na Górnym Śląsku“.

[Karl Hofer: Oberschlesien in der Aufstandszeit 1918 – 1921, str. 100-101, Berlin 1938]

Rozpoczął się marsz powstańców....

Waldemar Gielzok, 6.5.2021